

## MARTA DENYS

ur. 1944; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Bułgaria, PRL
Słowa kluczowe	Bułgaria, PRL, życie emigranta, praca przewodnika

### Bułgarska przewodniczka

Ale nie da rady żyć w takim wspaniałym świecie długo, więc napisałam do „Bałkanturistu” do Warny, że jestem pilotem, jestem przewodnikiem, czy bym się tu państwu nie przydała? Przyjechałam, zawiadomiono mnie po dwóch tygodniach, awizo było telefoniczne, że tam w tej sekcji polskiej, z tym panem moim, u którego mieszkałam, rozmawiali, mówią: „To daj tą Polkę, co mówi po bułgarsku” więc ja się wyrażam po bułgarsku, a on mówi: „Czy może pani poprosić swojego gospodarza?” no to podałam, on mówi: „Ty daj mi tą Polkę mówiącą po bułgarsku” i ja mówię: czy ja już tak fatalnie mówię po bułgarsku? A on mówi: „Bo przed chwilą chyba z Bułgarką rozmawiałem, ty mi Bułgarki nie dawaj, tylko Polkę” I jakoś tam się dogadaliśmy, przyjechałam do Warny, w Żółtych Piaskach miałam bungalow przydzielony, za tydzień miałam mieć egzamin państwowy, bo to tak nie było po znajomości, więc wszystkie mapy, książki brałam na plażę w Żółtych Piaskach, rozkładałam się z mapami, książkami, koło ratowników, bo to było najbezpieczniej, więc tam się nauczałam, ratownicy przynosili mi *kiselo mljako* [bułg. „jogurt” przyp. red.], owoce, dziwili się, co ja tu robię? No co, będę pilotem w „Bałkanturiscie” a co? Więc się ponauczałam, egzamin zdałam i jakiś miesiąc, dwa pracowałam jako pilot „Bałkanturistu” z grupami polskimi i rosyjskojęzycznymi. Praca była, można powiedzieć, bardzo atrakcyjna, pewne były też wymogi, oczywiście mundurek: biała bluzeczka, granatowa spódniczka, schludnie, rajstopy, nie gołe nogi, żadne takie, schludność absolutna. Tylko bardzo to było też wyczerpujące, bo o trzeciej rano grupa przylatywała do Warny samolotem, trzeba było przyjść na trzecią, kwatrować, rano na śniadanie i tą pierwszą grupę, która przyjeżdżała i tą, którą się już miało, to jakoś tak się mijałam, że przyjeżdżałam, z pierwszą grupą, którą miałam, jechałam na wycieczkę, prowadziłam tam po różnych Bałczikach, nie-Bałczikach i tak na zmianę, później to tak co parę dni był przylot grupy innej i zmiany, Boże... No ale jakoś dałam [śmiech], dałam temu radę, potem mama przyjechała, odciupasowała mnie do Lublina, bo trzeba było robić pracę magisterską, to jeszcze inne były kłopoty. Byłam

w tej Bułgarii prawie rok, w styczniu wyjechałam, pod koniec października wróciłam.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-04-11, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Natalia Boczek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"